

Dominique Vermersch

Université Catholique de l'Ouest, Francja

ORCID: 0000-0001-5625-3638

Uniwersytet katolicki wobec wyzwania marnotrawstwa rozumu

Abstrakt: Artykuł dotyczy istoty i misji uniwersytetu katolickiego. Autor wskazując na powszechne przeświadczenie dotyczące rozdźwięku porządków wiary i rozumu zwraca uwagę na fakt, że w badaniach rozum ludzki został zredukowany do rozumu utylitarneho i pozytywistycznego. W konsekwencji ludzkie poznanie zostaje odcięte od transcendencji, a nauka od pojęcia prawdy obiektywnej. Misją uniwersytetu jest zatem przywrócenie pierwotnej jedności wiary i rozumu.

Słowa kluczowe: rozum, racjonalność, wiara, uniwersytet katolicki, prawda

Abstract: The article deals with the essence and mission of the Catholic University. The author presents the common belief about the discrepancy between the orders of faith and reason. He pays attention to the fact that in research human cognition has been reduced to its utilitarian and positivist approach. In consequence, human cognition is detached from transcendence and science from the concept of objective truth. Therefore, the mission of the university is to restore the original unity of faith and reason.

Keywords: reason, rationality, faith, Catholic university, truth

Współczesne zadanie uniwersytetu katolickiego

Brakuje nam historycznego dystansu, by stwierdzić, z jaką głębią, a przede wszystkim z jaką odwagą, autorytet papieża Benedykta XVI przyczyni się do ponownego zdefiniowania, a tym samym do odrodzenia katolickości uniwersytetu. W ujęciu autora zastosowana metoda jest dyskretna, dzięki najwyższej rangi przemówieniom w różnych środowiskach uniwersyteckich; pogodna i radosna, tą radością poszukiwania prawdy i służenia jej; ujęta w ramy Słowa Bożego, które jest pierwszym i ostatecznym źródłem dialogu między Wiarą a Rozumem.

Jaka jest istota uniwersytetu, jeśli nie coraz głębsze zrozumienie powołania uniwersyteckiego? Misja uniwersytetu została określona już w pierwszych słowach Konstytucji Apostolskiej *Ex Corde Ecclesiae*, którą do dziś uważa się za fundament uniwersytetów katolickich: „Szczególną misją uniwersytetu jest « egzystencjalne zjednoczenie w pracy intelektualnej dwóch porządków rzeczywistości, które nazbyt często są sobie przeciwstawiane, jak gdyby były wzajemnie sprzeczne: porządki te to z jednej strony poszukiwanie prawdy, a z drugiej pewność, że zna się już źródło prawdy” [Jan Paweł II 1990: 1].

Definicja ta zwraca uwagę na dramatyczny rozdźwięk między wiarą a rozumem. Ten rozdźwięk ma długą historię, ale wciąż nie udało nam się jeszcze zmierzyć i doświadczyć jego reperkusji w naszym własnym życiu. Rozum, zamykając się z góry na wszelką transcendencję, sam się okaleczył i został zredukowany do pozytywistycznego i utylitarneho wymiaru: „W konsekwencji pytanie, które zrodziło uniwersytet – pytanie o prawdę i o dobro – znika, by w końcu zostać zastąpione pytaniem o to, co jest wykonalne” [Benedykt XVI 2005]. W ten sposób uniwersytet – i to nie tylko katolicki – sam siebie postrzega jako ofiarę rozbicia organiczności wiedzy, jej fragmentaryzacji i komercjalizacji, konfiskując jednocześnie młode talenty, aby poświęcić je całkowicie na rzecz jedyne go wykonalnego, dającego się spieniężyć i przynoszącego zyski rozwiązania. Jednocześnie wszyscy zdają sobie sprawę, że zawężona racjonalność (techniczna, ekonomiczna czy polityczna) nie jest w stanie sprostać wyzwaniom, które nękają nasze społeczeństwa: kryzysowi gospodarczemu i finansowemu, zmianom klimatycznym, napięciom międzykulturowym, poszukiwaniu harmonijnego współistnienia.

Jeśli takie wyzwania społeczne są rzeczywiście osadzone w splotonej i zubożałej koncepcji ludzkiego rozumu, to nie dziwi fakt, że Benedykt XVI zachęca nas do ponownego zdefiniowania Uniwersytetu w oparciu o poszerzone, a zatem wzbogacone rozumienie; zachęca nas, byśmy „... mieli odwagę otworzyć się na głębię rozumu i nie zaprzeczali jego wielkości [...] Odnajdywanie rozumu wciąż na nowo przez nas samych jest wielkim zadaniem Uniwersytetu” [Benedykt XVI 2006].

Odkryć na nowo głębię ludzkiego rozumu: tak Benedykt XVI ujmuje współczesne zadanie uniwersytetu. Jest to temat bardzo mu bliski, o czym może świadczyć liczba wystąpień, w których przywołuje tę nagłą potrzebę ponownego poszerzenia umysłu, który nie będzie zamykał się na transcendencję. Uniwersytet katolicki jest więc powołany do tego, by wnieść swój wkład w nowe zjednoczenie wiary i rozumu, które wzajemnie się potrzebują. Ta synergia leży u podstaw genezy

i rozwoju Uniwersytetu¹: kiedy rozum ludzki podejmuje – po raz pierwszy lub ponownie – poszukiwania tego, co istotne, prawdziwe, „ostateczne”, to znaczy Boga, to On sam wychodzi nam naprzeciw poprzez swoje Słowo przekazane w Piśmie Świętym. W dalszej części proponujemy Słowo, które wychodzi naprzeciw dzisiejszemu, często anemicznemu, nowoczesnemu umysłowi i które nakreśla współczesne zadanie uniwersytetu katolickiego.

„Pewien człowiek miał dwóch synów” (Łk 15, 11-32)

Ponieważ dyskusja o Bogu wiąże się z możliwością analogicznej dyskusji o człowieku, chrześcijańskie działanie wychowawcze bardzo wcześnie wpisało się w proces wtajemniczenia w wiarę: *przekazywanie i uczenie się* to dwa sposoby zdobywania wiedzy, które wzajemnie się uzupełniają, na podobieństwo wiary i rozumu. To gramatyka wiary uczy nas czytać i pisać; i o tym właśnie świadczy wielowiekowa katolicka tradycja edukacyjna: przekaz wiary stanowi pierwowzór wszelkiego przekazu, który jest nierozzerwalnie związany z nauką: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. **Uczcie** je zachowywać wszystko, co wam przykazałem.” (Mt 28, 18-20). Istnieje organiczna więź między *przekazywaniem* i *uczeniem się*, którą ilustruje przygoda syna marnotrawnego (Łk 15, 11-32).

„Jezus powiedział też: « Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastął ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczynź mię choćby jednym z najemników.

¹ Szukanie Boga wymaga więc od samego początku kultury słowa, która była stopniowo budowana po powstaniu różnych nauk świeckich. Jeśli poszukiwanie prawdy jest poszukiwaniem Boga, przypomina Edyta Stein, to poszukiwanie Boga nie tylko wytwarza kulturę, ale także prowadzi nas do prawdy o bytach i rzeczach. Innymi słowy poszukiwanie Boga wytworzyło i nadal wytwarza nauki akademickie i wiedzę, które z kolei pozwalają nam „dostrzec pośród słów Słowo”. Mówiąc inaczej, wiara wykorzystuje płodność umysłu, aby stał się z kolei jej sługą.

Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: « Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem ». Lecz ojciec rzekł do swoich sług: « Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścien na rękę i sandały na nogi! Przeprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się ». I zaczęli się bawić.

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: « Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego ». Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: « Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę ». Lecz on mu odpowiedział: « Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się ».

Proponujemy przyrzeć się interpretacji przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15, 11-32), w której początkowe opuszczenie domu ojca przez syna marnotrawnego symbolizuje rozum, który oddala się od wiary. To najmłodszy syn, czyli rozum, który w młodości upaja się nierozsądnym dążeniem do autonomii, zapominając, że jego pierwsze zasługi zawdzięcza ojcostwu wiary.

„Ojcie, daj mi część majątku, która na mnie przypada”

Rozum nie pojmuje już dziedzictwa wiary jako daru, lecz jako obowiązek, tak jakby wiara krępowała go w jego nienasyconym pragnieniu poznania. Jest to nadal niesłuszny zarzut zbyt często stawiany religii chrześcijańskiej w odniesieniu do postępu wiedzy naukowej. Chrześcijaństwo zawsze uważało kwestionujący rozum za część samej istoty religii chrześcijańskiej². Wiara chrześcijańska nie jest pojmowana w sposób pozytywistyczny, ani jako wyjście z niezaspokojonych pragnień, lecz jako rozwianie mgły mitologicznej religii, które pozwala odkryć Boga, który jest Stwórczym Rozumem i jednocześnie Rozumem-Miłością. Zakorzeniony jest

² W słynnym już przemówieniu, które miał wygłosić w Sapienza w Rzymie w styczniu 2008 r.

tu również archetyp zasady świeckości, która polega właśnie na rozróżnieniu świata od Tego, który go ukształtował. I właśnie w tym wymaganium i w tym celu narodził się uniwersytet w świecie chrześcijańskim.

„Podzielił więc majątek między nich”

Tak jak wiara jest wolnym aktem woli, tak Bóg szanuje ludzką wolność: pozwala, aby pozbawiono Go wszystkiego, podczas gdy On chciał ofiarować wszystko, ofiarować siebie samego. Ale to wymaga czasu i wzajemnego zrozumienia. Rozum, celowo odcięty od wiary, natychmiast traci zasadę jedności: „młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony”. Rozum natychmiast odczuwa potrzebę połączenia w całość tego, co już wydaje mu się rozproszone i nieuporządkowane. Hiperspecjalizacja wiedzy metodycznej sprawia, że zapomina się o jej organiczności, to znaczy o jej wspólnym źródle, przywołanym przez wiarę, a nawet przez naturę. Ale zerwanie już się dokonało, tak że można je zobaczyć: rozum, młody i porywczy, już wyjechał „w dalekie strony”; ojcowski i sapiencjalny dom już zniknął w jego oczach.

„... i tam roztrwoił swój majątek, żyjąc rozrzutnie”

Utraciwszy swoją zasadę organicznej jedności, wszystko dzieje się tak, jakby rozum widział, że jego wiedza – wbrew jego woli – ulegała rozpadowi i rozproszeniu; i to w dokładnym przeciwieństwie do kumulatywnej logiki przekazu, która często wyraża się poprzez nakłady i akumulację. „*Żyjąc rozrzutnie*”, powołany raczej do porządkowania i artykułowania tego, co prawdziwe i dobre, rozum – odwrotnie – zaprzecza swojej tożsamości, a nawet racji bytu. Organiczna wizja wiedzy, która karmi jednoczący cel ludzkiego działania, ustępuje następnie miejsca krytycznemu łańcuchowi wydarzeń, który dotyka samego rozumu. W godnej uwagi syntezie P. Ide [2011] precyzuje, w jaki sposób koncepcja uniwersytetu, opracowana przez Benedykta XVI, uwzględnia ten łańcuch wydarzeń w czterech etapach: (i) fragmentacja i rozszczepienie wiedzy karmi (ii) sceptycyzm i relatywizm, które prowadzą do (iii) pozytywistycznej i utylitarnej redukcji rozumu, by ostatecznie sprowadzić go (iv) do zwykłej immanencji.

„A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie”

Niewyczerpana głębia Słowa Bożego! Czym jest rozum, który wszystko roztrwoił? Doszło do tego, że zważył nawet w swoje własne fundamenty. I to właśnie w momencie, gdy samo pojęcie natury jest mocno nadużywane – na przykład poprzez teorię *gender* lub pozorną wszechmoc technologii – ta sama natura nagle, bez ostrzeżenia, powraca na pierwszy plan. Zmiany klimatyczne, śmiercionośne

trzęsienia ziemi, tsunami... Człowiek doświadcza często okrutnego, ale być może zbawiennego w skutkach doświadczenia absolutnego braku kontroli. Natura, w swej zdolności do analogii, odsyła człowieka do znaczenia, do słowa, krótko mówiąc do logosu znajdującego się poza człowiekiem i poza otaczającą go naturą. Natura, jakkolwiek źle by ją dziś nie traktować, zachowuje ten analogiczny wymiar; podpowiada kierunki ku dobru i w pewien sposób przypomina człowiekowi o jego godności, a więc i o jego obowiązkach.

Natura jest surową panią życia: dla rozumu, który *wszystko roztrwonił*, wyeksploatowanego i doprowadzonego do nędzy, upadek do piekieł jeszcze się nie zakończył. Nie mogąc już zaspokoić własnych potrzeb, rozum – wycieńczony – ogranicza się do pracy w tak upokarzających warunkach, że zaczyna zazdrościć kondycji zwierzęcej: *chętnie napełniłby swój brzuch strąkami zjadanymi przez świnię*. I rzeczywiście modne jest dzisiaj zaprzeczanie ontologicznej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem aż do tego stopnia, że dostrzegamy zwierzę, gdy patrzymy na siebie, a gdy patrzymy na zwierzę dostrzegamy w nim człowieka.

„Wtedy zastanowił się”

Nawet w głębi swej nędzy rozum zachowuje zdolność do opamiętania się, do uznania swych błędów; krótko mówiąc, do rozumowania w sposób rozsądny! To jest to samo spojrzenie pełne nadziei, które musimy roztoczyć nad tym, co obecnie nazywa się nowym społeczeństwem wiedzy, bez względu na jego błędy. Ten proces powrotu do zdrowia zaczyna się od względów materialnych, nawet tych związanych z przetrwaniem: „ja tu umieram z głodu!” Przywrócić mu smak życia, rozwiązać wątpliwości, jakie rozum ma wobec samego siebie: oto pierwsza pomoc, jaką Kościół, chrześcijańska wspólnota wychowawcza i duszpasterstwo uniwersyteckie mogą udzielić rozumowi. Ale to zakłada bycie czujnym, obserwowanie z daleka pragnienia naszych współczesnych, by odnaleźć drogę wiary, a następnie wybiec im naprzeciw, jak ojciec, który widząc swego syna z daleka, z bardzo daleka, ogarnięty jest litością i wybiega mu naprzeciw, by przywrócić mu godność syna. Krótko mówiąc, zadaniem uniwersytetu jest powołanie do tego, by nosić na sobie piętno Miłosierdzia Bożego.

Miłosierdzie odsłania samą istotę boskiego ojcostwa, a nawet jego wnętrze. To właśnie ono nadaje kształt prawu moralnemu danemu człowiekowi. Innymi słowy to właśnie dlatego, że „jesteśmy z Jego rodu” (Dz 17, 28), „a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Ps 40, 9): to jest właśnie sedno teologii moralnej, którą musimy niestrudzenie głosić i propagować.

O ile wypada kontynuować i pogłębiać tę symboliczną medytację³, warto dodać jeszcze jedno słowo o zachowaniu starszego syna, które być może symbolizuje inny sposób posługiwania się rozumem. Przypowieść nie mówi nam, co stało się ze starszym synem, pozostawiając otwartą możliwość, że on również mógł oddalić się od ojca. W tym kontekście symptomatyczne jest to, że nigdy nie wypowiada słowa „ojciec”. Ten ojciec, który również ma dla niego tylko jedno pragnienie: przekazać mu całe swoje dobro: to znaczy życie Boże. Ale jakie zrozumienie tego dobra miał starszy syn? „Oto tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźłęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi.” Ostatecznie starszy syn nie skorzystał ze swojej wolności, w tym sensie, że nie rozumiał, iż ojciec dał mu już całe swoje dobro: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy.” Droga do dobra, droga ku dobru, jest także niezawodnie drogą do ludzkiej wolności, sprawdzianem ludzkiej wolności; takie jest wspólne doświadczenie obu synów: „Prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną” [Jan Paweł II 1998: 90]. Wydaje się, że między wolnością a prawdą istnieje oswojona więź. Prawda objawia się bowiem w przestrzeni, w wierności samemu Słowu Bożemu (J 8, 32), które prowadzi do prawdziwej wolności, wolności synów Bożych, którzy posiadli prawdziwe dobro. Niech tą przestrzenią będzie – bardziej niż kiedykolwiek wcześniej – uniwersytet katolicki.

Miłosierdzie zawiera w sobie boską wiedzę, która ma być odcisnięta na ludzkim sercu i rozumie. Jest więc pierwszym i ostatecznym środkiem przekazu wiedzy, delikatnie sugerującym jej jedność i organiczność. Przypowieść o synu marnotrawnym jest więc przedstawiona jako parabola uniwersytecka: *ex corde ecclesiae*; Uniwersytet narodził się i nieustannie rodzi się na nowo z serca Kościoła, który otrzymuje swoje życie i dar miłosierdzia z Przebitego Serca Jezusa.

³ Proponuję komentarz opracowany przez Vermerscha (2018).

Bibliografia

- Benedykt XVI (2005), *Przemówienie na Katolickim Uniwersytecie Najświętszego Serca*, 25.11.2005, Mediolan.
- Benedykt XVI (2006), *Przemówienie na Uniwersytecie w Ratyźbonie*, 12.09.2006, Ratyźbona.
- Benedykt XVI (2008), *Przemówienie w Collège des Bernardins*, 12.09.2008, Paryż.
- Ide P. (2011), *L'idée d'Université selon Benoit XVI* [Koncepcja uniwersytetu według Benedykta XVI]; *Seminarium*, 50 (2010), nr 4.
- Jan Paweł II (1998), *Encyklika Fides et ratio*, Watykan.
- Jan Paweł II (1990), *Konstytucja apostolska Ex corde*, Watykan.
- Vermersch D. (2018), *La raison prodigue, revisiter la mission éducative et universitaire* [Rozum marnotrawny, czyli o ponownym spojrzeniu na misję edukacyjną i akademicką], Ed Emmanuel.